



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Katowice : szkic do literackiego portretu miasta (rekonesans badawczy)

Author: Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Citation style: Heska-Kwaśniewicz Krystyna. (2014). Katowice : szkic do literackiego portretu miasta (rekonesans badawczy). W: D. Krzyżyk, B. Niesporek-Szamburska (red.), "Językowe, literackie i kulturowe ścieżki edukacji polonistycznej (tradycja i współczesność) : księga jubileuszowa dedykowana Profesor Helenie Synowiec w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej" (S. 109-126). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Katowice

Szkic do literackiego portretu miasta (rekonesans badawczy)

Śnieg zachowywał w tym mieście biel zaledwie przez parę godzin, potem stawał się coraz bardziej szary, aż wreszcie czarny od osiadającej na nim węglowej sadzy z tysięcy kominów i miasto stawało się jeszcze bardziej ponure.

Stanisław Bieniasz

Bywają miasta historyczne i industrialne. Pierwsze przez wieki zapisują swe znaczenie w dziejach i kulturze narodu, mają znamienne znaki przestrzeni, narodowe pamiątki, charakterystyczny ład, są powodem do dumy swych mieszkańców. Drugie — zwykle młodsze, związane z przemysłem i ludzką działalnością degradującą otoczenie, szybciej podlegają mechanizmom zapomnienia, ślady ich dawności nie budzą wzruszeń, nie wymuszają szacunku i łatwo ulegają zatarciu.

Katowice są typowym miastem industrialnym, w dodatku stonunkowo młodym, ponieważ prawa miejskie otrzymały dopiero w roku 1865, a w polskim organizmie państwowym znalazły się w 1922 roku¹, wtedy też zaczęły w większym stopniu budzić zainteresowanie literatury i kultury. Tadeusz Sławek napisał, że „Miasto jest »miejscem«, czyli sposobem istnienia przestrzeni, który umożliwia artykułowanie naszych uczuć i doznań wobec przestrzeni”².

¹ Por. Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym. Teksty wybrał i wstępem opatrzył W. JANOTA. Katowice 1981.

² T. SŁAWEK: *Akro/nekro/polis: wyobrażenia miejskiej przestrzeni*. W: *Pisanie miasta, czytanie miasta*. Red. A. ZEIDLER-JANISZEWSKA. Poznań 1997, s. 19.

Szkic niniejszy stanowi właśnie próbę określenia, jak istnieją Katowice, często tożsame z Górnym Śląskiem, w polskiej literaturze. Jakie wzbudzają uczucia, jakie refleksje, myśli towarzyszą osobom przemieszczającym się przez stolicę województwa śląskiego? Czy przyciągają, czy odpychają, czy można je kochać i być z nich dumnym, czy też lepiej stąd jak najprędzej wyjechać?

* * *

W publicystyce, nauce i literaturze polskiej Katowice własnym głosem zaczęły przemawiać w dwudziestoleciu międzywojennym. Już wtedy można było zauważyć pewną prawidłowość: mieszkańcy miasta postrzegali je jako własne, nie był dla nich istotny brak zabytków, kompozycji architektonicznej, zadymienie i wątlą, zanieczyszczona rzeczka. Nie poszukiwali tu wrażeń estetycznych, nie były im potrzebne. Przyjezdni — odwrotnie, dostrzegali brzydotę i brud, brak ładu i piękna, ale też wyjątkową zamożność, energię i porządek.

Wbrew pozorom materiał literacki na ten temat wcale nie jest mały, a autorka niniejszego szkicu, mającego charakter rekonesansu badawczego, nie omawia wszystkich przedstawień, budując swój wywód głównie na prozie powieściowej, rzadziej — na reportażu³. W poezji uczyniono wyjątek tylko dla wierszy Tadeusza Kijonki i Aleksandra Baumgardtena, wspominając jedynie w wielkim skrócie poezję stanu wojennego. Próba stworzenia kanonu książek o Katowicach zaowocowałaby wcale pokaźną listą tytułów, w których ujawniłyby się różne sposoby prezentowania miasta i postawy estetyczne, w których nad poetyką paraboliczną, tematyczną, percepcyjną dominowałaby poetyka dokumentu społecznego. Mamy bowiem do czynienia z wizerunkiem miasta rzeczywistego, w małym stopniu podlegającego prywatnym mitologiom — jak Kraków, Lwów, Wilno, Warszawa czy nawet Gdańsk. Zestawianie Katowic z takimi miastami byłoby podstawowym błędem. Na przykład Zofia Kossak reportaż *Katowice* rozpoczęła od stwierdzenia, że stolica województwa śląskiego w porównaniu ze stylem architektonicznym starodawnych miast polskich (gotycki Kraków, barokowe Wilno, stanisławowska Warszawa) jest nijaka, także w porównaniu z Cieszynem czy Kaliszem, czego dowodzi młodszy wiek tego miasta,

³ Proza reportażowa mogłaby stanowić w całości materiał do osobnych rozważań, które jednak w końcowych wnioskach byłyby zbieżne z niniejszymi rozważaniami.

które wyrosło ze wsi⁴. Tym stwierdzeniem, choć pisarka wiele ciepłych słów dedykowała Katowicom, nie przekonała czytelnika o ich urodzie.

Ta swoista antynomia, która zarysowała się w dwudziestoleciu międzywojennym, utrwaliła się na długie lata. Międzywojnie nie zaowocowało zresztą żadną znaczącą powieścią, której akcja toczyłaby się w Katowicach. Chociaż w kilku z nich (Haliny Krahelskiej *Zdrada Heńka Kubisza*, Kazimierza Gołby *Młodzieżowcy*, *Dusze w maskach*, Alfonsa Pośpiecha *Człowiek w płomieniach*) miasto zostało zaznaczone, jakieś nazwy ulic, skwerów rzucono niedbale, bez troski o realia, to jednak akcja mogłaby się toczyć w jakimkolwiek innym miejscu, bo ono samo nie jest ważne, stanowi pretekst do pokazania problemu.

Najostrzejszy był reportaż Ferdynanda Goetla⁵, ale też autor wypunktował bez zbędnych ozdóbników pewną prawdę o mieście. Takim, jakim postrzegali je przyjezdni. I choć pisał o Katowicach z sympatią i optymizmem, bo zadziwiały oraz niepokoiły rytmem, także rozmachem dnia powszedniego, będąc zdecydowanie odmienne od reszty miast polskich, to jednak na stronach reportażu dominuje swego rodzaju porażenie brzydotą, brudem, a zwłaszcza brakiem koncepcji architektonicznej. Śródmieście skonstrastowane z jasnym wzgórzem wojewódzkim ten swoisty antyestetyzm podkreśla. Przytoczmy tylko krótki fragment:

zadymiona, banalna, ciasna dziura, jeśli sądzić z perspektywy śródmieścia, zbudowana w jakichś dzikich odruchach „rzeczowości”, pozbawionej jednak wszelkiego kulturalnego sumienia. Spójrzmy jednak na miasto z wojewódzkiej góry, a ulitujemy się nad nim, widząc, jak bardzo jest pogwałcone przez fabryki i kopalnie, które z łaski niejako czy konieczności udzieliły mu skrawki swych rozległych terenów⁶.

Już w tym krótkim cytacie widać ogład zdecydowanie pejoratywny. Słowa *pogwałcone przez fabryki i kopalnie* tworzą pewną formułę recepcyjną, która na długie lata przylgnie do Katowic i zdominuje wszystkie wyobrażenia o mieście. W kolejnym reportażu Goetla jest jeszcze gorzej, ponieważ pada tam stwierdzenie:

Ludzi ładnych nie widzi się wielu, a o jakiegokolwiek „rasie” mowy nie ma. Kość gruba, postacie przysadkowate, twarze surowe — wszystko razem

⁴ Por. Z. KOSSAK: *Katowice*. W: J. BALICKI, S. MAYKOWSKI: *Mówią wieki*. Cz. 4: *Czwarty rok nauczania języka polskiego w gimnazjach*. Lwów 1936.

⁵ Piszę o nim obszerniej w: *Skandal literacki w Katowicach*. (O pewnym reportażu Ferdynanda Goetla). „Śląsk” 2004, nr 11, s. 39–40.

⁶ F. GOETEL: *Wspólnota interesów*. „Wiadomości Literackie” 1936, nr 48, s. 7.

*miazga jakaś ludzka, której nie można jednak nazwać szarym tłumem wielkomiejskim w utartym słowa tego znaczeniu*⁷.

Nic nie pomogły dalsze, sztucznie brzmiące zapewnienia o przedsiębiorczości i utajonej energii mieszkańców Katowic. Brzydkie miasto i brzydcy ludzie — tak widział miasto wybitny prozaik dwudziestolecia.

Warto wspomnieć o niepublikowanej i pozostającej w rękopisie powieści Kazimierza Gołby pt. *Kłątwa ludom*, w której pisarz opowiada o ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny w 1939 roku na Śląsku. Ważnym elementem kreowania nastroju jest opis pogrzebu Wojciecha Korfantego, wydarzenia, które staje się pretekstem do pokazania wielkomiejskiej przestrzeni Katowic, ponieważ kondukt wyrusza z ulicy Powstańców do kościoła Świętych Piotra i Pawła przy ulicy Mikołowskiej, stamtąd pod Pomnik Powstańca na placu Wolności, ulicą 3 Maja przechodzi przez całe centrum, by następnie ulicą Francuską dotrzeć do cmentarza. Pisarz bowiem „nakłada” biografię zmarłego na topografię Katowic. Widzimy więc wyprawianie trumny z domu przy ulicy Powstańców 41, rodzinę idącą za karawanem, duchowieństwo, delegacje dostojników, sztandary i nieprzejrzane mrowie ludzkie. Gołba pisze:

*Ulicami płynęły tłumy. Odświętne stroje ludowe, górnicze, sokole... mundury hallerczyków, powstańcze, rezerwistów... Furkotały i szumiwały szerokie spódnice i jedwabne fartuszki kobiet śląskich z całego województwa. Organizacje maszerowały czwórkami, każda z sztandarem na czele. Przybywające autobusy, tramwaje, pociągi zwykłe i specjalne wyrzucały bez przerwy nowe masy ludzkie, które podążały ku ulicy Powstańców, gdzie formował się kondukt, bądź kierowały się zawczasu ku ważniejszym punktom na trasie pogrzebu, jak katedra, plac Wolności lub zakłady graficzne „Polonii”. Inni wreszcie stawiali szpalerem wzdłuż ulic*⁸.

Kondukt posuwa się ulicą Powstańców w stronę kościoła Świętych Piotra i Pawła, za karawanem najpierw rodzina, a następnie idą dostojnicy: generał Haller w czarnym cywilnym ubraniu, posiwiasty, wsparty na lasce, pułkownik Izydor Modelski — prezes hallerczyków, Cyryl Ratajski, Stanisław Grabski, Karol Popiel, potem „chłopski karmazyn” — Wincenty Witos. Narracja utrzymana w pod-

⁷ F. GOETEL: *Katowice. Powrót kultury*. W: J. BALICKI, S. MAYKOWKI: *Mówią wieki*. Cz. 4..., s. 432.

⁸ K. GOŁBA: *Kłątwa ludom*. [Maszynopis książki znajduje się w dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Śląskiej, sygn. R.2851].

niosłej tonacji przeprowadza nas przez całe miasto, które pisarz znał doskonale. Jeszcze dzisiaj z książkami Gołby można zwiedzać Katowice, do czego zresztą przyjdzie w rozważaniach powrócić. Dla Gołby Katowice nigdy nie były brzydkie, miasto oglądane przez uczestników pogrzebu wydaje się jakieś dostojne, współodczuwające powagę chwili, a że to sierpień i Katowice toną w zieleni, właśnie ona staje się dominantą kolorystyczną opisu. Katowice jako piękne, zamożne i pełne rozmachu miasto zapamiętała legendarna Barbara Hoff, urodzona tu w dwudziestoleciu międzywojennym. „Atmosferę tamtych lat świetnie oddaje projektantka mody Barbara Hoff, była żona Leopolda Tyrmanda, która wychowała się w Katowicach. — W drugiej połowie lat 30. na Śląsku był wielki boom finansowy. Katowice kipiały od pieniądza. Tatuś jako prawnik zarabiał dość dobrze, a Katowice były wtedy najbardziej szpanerskim miastem w Polsce. Zadbane ulice, eleganckie lokale, bogate sklepy. W Polsce przed wojną panoramiczne, wkleśłe szyby w sklepach można było zobaczyć tylko w tym mieście. W eleganckich kamienicach były lokale co najmniej siedmio-, a nawet jedenastopokojowe. W naszym mieszkaniu trzy największe pokoje miały powyżej 50 metrów każdy. Rodzice byli młodzi, eleganccy, lubili się bawić. Tatuś uwielbiał, jak się ładnie ubierałam i szłam z nimi do znajomych albo do kawiarni — opowiadała Hoff »Gazecie [Wyborczej« — K.H.K]. To w Katowicach, w 1931 r., 10 tysięcy ludzi oglądało na Torkacie, pierwszym w Polsce sztucznym lodowisku, występy słynnej Sonji Henje, najwybitniejszej łyżwiarki świata wszech czasów. To w Katowicach tłumy wiwatowały na cześć Jana Kiepury w 1934 r., kiedy brał tu ślub z Martą Eggerth. Chłopak z Sosnowca i jego żona od czasu do czasu podchodzili do okien i krzyczeli: »Niech żyją Ślązacy!«. Takich wydarzeń w Katowicach lat 30. było znacznie więcej. Budowało się wtedy w stolicy województwa z niezwykłą energią i rozmachem. Krajowy Urząd Budownictwa Naziemnego, największy wówczas oddział katowickiego magistratu, w latach 1929—39 wykorzystał aż 20 mln zł⁹. Podobną prawdę o mieście przekazuje prasa z tamtego okresu: bale, rauty, wystawy eleganckich sklepów, salony fryzjerskie i kosmetyczne, prężnie rozwijający się aeroklub *etc.*

Tę atrakcyjność miasta niespodziewanie wydobyły tzw. kryminały retro autorstwa Konrada T. Lewandowskiego i Marka Krajewskiego. Stolica Górnego Śląska zestawiana z Warszawą, ze Lwowem, z Wrocławiem nie wydaje się gorsza — to miasto pełne interesują-

⁹ Cyt. za: P. CZADO: *Bronię Katowic z lat 30-tych. Tak szybko odchodzą*. „Gazeta Wyborcza” z 29.01.2010, s. 8.

cych ludzi, gdzie można dobrze zjeść, zobaczyć swoistą egzotykę, ale i rozmach wielkiego miasta.

Lewandowski pokazał Katowice przełomu lat 20. i 30., w okresie ostrego konfliktu sanacji z Korfantym. Komisarz Jerzy Drwęcki, który zamieszkał przy ulicy Dębowej, przyjechał do Katowic ze specjalną misją od generała Wieniawy Długoszowskiego do Wojciecha Korfantego pod pozorem prowadzenia wykładów z zakresu kryminalistyki dla miejscowych policjantów. Wsiadając na dworcu katowickim, zobaczył miasto zgaszone, smutne:

Na dworcu kolejowym w Katowicach padał szary śnieg. W każdym płatku, jeśli się dobrze przyjrzeć, tkwiło po kilkanaście czarnych grudek sadzy lub popiołu. Powietrze, podobnie jak w Łodzi, miało słodkawy posmak spalonej siarki, ale tu dodatkowo wyraźną nutę metaliczną, przywodzącą na myśl starą wojskową konserwę albo wodę pitą z przerdzewiałego blaszanego wiadra¹⁰.

Ogląd miasta jest jednak szeroki, rozciąga się na centrum (dworzec kolejowy, komenda na Kilińskiego, restauracja „Savoy” na Mariackiej) i przedmieścia. Centrum z zabudową na planie regularnych kwadratów jest niewielkie, otaczają je okolice peryferyjne, mieszające elementy przestrzeni wielkomiejskich i wiejskich: małe parafialne cmentarzyki ciasno wtłoczone w kwartały ulic, poważne mieszczańskie kamienice obok robotniczych czynszówek: Bagno, kolonia Agnieszki, kopalnia Gischego, Nikiszowiec, Giszowiec, Zawodzie, Janów, fabryka porcelany w Bogucicach, stawy wypełnione szlamem. Przedmieścia i peryferia mają charakter pejzażu księżycowego i są bardziej interesujące niż centrum. Taką sytuację utrwalono w wielu książkach o Katowicach, choć nie jest to zwyczajne, ponieważ to właśnie centrum decyduje o obliczu miasta. Badacz napisał, że „Dramat miasta bez »centrum« polega na wymazaniu go z pamięci odwiedzających; jeżeli ma ono inne uroki, to ich działanie w istocie uniemożliwia powstanie jednolitego obrazu miasta”¹¹, a przecież w *Śląskim dziękczynieniu* właśnie całość jest przestrzenią niebanalną, zamieszkałą przez interesujących ludzi, z własnymi zasadami, świadomych swojej wartości, bardzo lojalnych, ludzi, z którymi można się zaprzyjaźnić, ale nie spoufalić. Jest w tym mieście coś, co niepokoi i zaciekawia dziwnym urokiem, są w nim miejsca tak zdegradowane, że nie powinno być w nich życia, a ono kwitnie — bujne i niepokorne. Najbardziej niezwykłym

¹⁰ K.T. LEWANDOWSKI: *Śląskie dziękczynienie*. Wrocław 2009, s. 18.

¹¹ T. SŁAWEK: *Akro/nekro/polis: wyobrażenia miejskiej przestrzeni...*, s. 18.

miejszem jest oczywiście Nikiszowiec — „ceglany labirynt”, o którym czytamy:

*Rzeczywiście czuć było tu Zachód, bo bardzo podobne robotnicze miasteczka można było znaleźć w Anglii i Ameryce. Klimat zachodniej cywilizacji emanował tu z każdej cegły*¹².

Najdokładniej zostają opisane Dąb i Giszowiec z Nikiszowcem. Układają się one w pewną opozycję do centrum, są bardziej wyraziste i ewokują poruszenie emocjonalne. W tych przestrzeniach wartko biegnie akcja kryminału, znakomicie uatrakcyjnionego kolorytem lokalnym. Ale zachwyca też restauracja „Savoy”, a zwłaszcza serwowane w niej menu. Widzimy wielonarodowy tygiel, w którym jedni mówią literacką polszczyzną, inni gwarą śląską lub po niemiecku. Jedni wspominają walkę w powstaniach śląskich, inni wręcz odwrotnie. Są wysocy rangą urzędnicy i wielka polityka, splatająca się z wątkami gangsterskimi, w które zostaje uwikłany nawet Wojciech Korfanty. Drwęcki wrasta w to środowisko, czuje się w nim dobrze, podobnie jak czytelnik, który przeniesiony w świat tamtych Katowic, budzi w sobie sympatię dla miasta i jego mieszkańców.

Marek Krajewski w *Głowie Minotaura* pokazał miasto z roku 1937. Zaprzyjaźnieni detektywi: lwowski Edward Popielski i berliński Eberhard Mock, jadą ze Lwowa do Katowic, by przeprowadzić skomplikowane śledztwo. Zamieszkują w hotelu „Monopol”, w centrum miasta. Katowice budzą ciepłe myśli detektywa Mocka, bo przypominają mu Wrocław, co jest niewątpliwym komplementem. Tu też są liczne piwiarnie, „przybytki wszelkiego nieumiarkowania”, gimnazjum im. Mickiewicza przypomina Elisabeth-Gymnasium, do którego jest bliźniaczo podobne, różniąc się jedynie kolorem,

*a ceglasta szkoła na Stawowej wybudowana została w tym samym stylu, co setki szkół w Breslau i w całych Niemczech. Mock czuł się w Katowicach jak u siebie w domu, a nawet lepiej, ponieważ kobiety były tu o wiele ładniejsze*¹³.

Gmach przy ulicy Piłsudskiego przypominał mu Tiergartenstrasse, podobne analogie można byłoby mnożyć, a ich rodowód historyczny jest oczywisty.

Popielski nie zachwyca się Katowicami, ponieważ żadne z miast, które widział do tej pory — poza jednym: Wiedniem — nie wytrzymuje porównania z jego ukochanym Lwowem.

¹² K. LEWANDOWSKI: *Śląskie dziękczynienie...*, s. 46.

¹³ M. KRAJEWSKI: *Głowa Minotaura*. Warszawa 2009, s. 201.

*A cóż dopiero to górnicze miasto o domach być może i ładnych, lecz pokrytych czarnym pyłem, który wciska się w każde miejsce ściany!*¹⁴.

Oczami detektywów oglądamy całe śródmieście, ulice: Dworcową, 3 Maja, Stawową, wchodzimy do restauracji, kawiarni, na komisariat policji, poszukujemy biur matrymonialnych. Mocka zadziwia powszechna znajomość niemieckiego, a obaj detektywi zwracają uwagę na wielkomiejski żywioł Katowic. Wraz z wyjazdem z centrum w stronę Bogucic przestrzeń wielkomiejska bardzo się zmienia i Popielski musi przyznać, że w Katowicach mieszkania biedoty były znacznie większe, bramy czyste, a ulice wybrukowane i szerokie, choć — w odróżnieniu od Lwowa — w mieście rośło niewiele drzew.

W zestawieniu z Wrocławiem i ze Lwowem Katowice nie są pomniejszane, są inne, ale niepozbawione uroku, nawet czasem je przewyższają, zwłaszcza ich peryferia. To miasto nowoczesne, ludne, zamożne, w którym są restauracje ze smakowitym jadem i napitkiem, bogate sklepy, ruch dwujęzycznego tłumu. Samo porównanie, zwłaszcza u Krajewskiego, ze Lwowem i z Wrocławiem ma w sobie coś nobilitującego. Katowice istotnie leżały na trasie kluczowych arterii komunikacyjnych i autorzy, wykorzystując ten fakt, zwrócili uwagę na walor, jakim było centralne położenie miasta, przez które prowadziły najważniejsze trasy w Polsce i Europie. I nie jest to spojrzenie sentymentalne, lecz obiektywne, bo obaj detektywi są tu tylko przejazdem i obaj są zakorzenieni w innych miastach.

We *Wspomnieniach* Wilhelm Szewczyk pisał:

*Czy był z was ktoś w lecie 1937 roku w Katowicach? Czy widział miedzianoburą dźwięczącą twarz tego miasta, o którym jeszcze żaden poeta nie powiedział, że jest piękne?*¹⁵.

I tą refleksją autora rozmiłowanego w Katowicach można zamknąć tę część naszych rozważań.

* * *

Najważniejszą książką o Katowicach, jaka ukazała się po wojnie, jest *Wieża spadochronowa* Kazimierza Gołby, zawierająca tak dokładny opis miasta, że na jej podstawie można szczegółowo jeszcze dzisiaj odtworzyć topografię Katowic w okresie przedwojennym. Miasto

¹⁴ Ibidem, s. 202.

¹⁵ W. SZEWCZYK: *Wspomnienia*. Katowice 2001.

jest pierwszoplanowym bohaterem *Wieży spadochronowej*, opowieści o Katowicach. Autor pokazał w niej ostatnie dni sierpnia i pierwsze września 1939 roku w stolicy województwa śląskiego. Na wszystkie wydarzenia nałożył gęstą siatkę lokalizacyjną, uwiarygodniając zdarzenia. Te konkretnie określone miejsca nieustannie uświadamiają czytelnikowi, że to, co wydarzyło się w książce, wydarzyło się także w czasie realnym, a miejsce wydarzenia jest elementem sprawdzalnym. Suma zaś tych wszystkich miejsc — to właśnie Katowice. We wspomnianą wcześniej siatkę lokalizacyjną zostało też wpisane środowisko społeczne wielkiego miasta. Wykreował więc pisarz świat prawdziwy, co nadaje książce wartość dokumentu historycznego. Wymienione zostały 33 ulice, 10 dzielnic, 1 rzeka i 51 punktów topograficznych (instytucje, sklepy, szkoły *etc.*). Zgodność topografii literackiej i rzeczywistej jest bardzo ważna. Wyraża się ona w konkretności przedstawień, we wskazywaniu typowych miejsc, łatwych do identyfikacji. Katowickie ulice, place, budynki są nie tylko obserwatorami, lecz także uczestnikami zdarzeń. Katowice zanimizowane i upersonifikowane robią wrażenie żywej, czującej istoty. Służą temu nie tylko metafory typu: *Miasto [...] doznało nagłego szoku; Katowice nie widziały; miasto śpi, czy przyczało się tylko; polskie miasto, które broni się, walczy do ostatka itp.*, ale cała kreacja Katowic, których znaczącą obecność czujemy na każdej karcie książki: jest to polskie miasto, cierpiące jak człowiek, gdy zostaje zniewolony przez najeźdźcę.

Katowice są ukochaniem wszystkich bohaterów książki — to jest ich miasto. I owo poczucie zadowolenia sygnalizowane jest różnako i wielokrotnie. Bohaterowie poruszają się tu jak po własnym domu, przemierzają nieustannie ulice oraz dzielnice i nigdzie nie czują się obco. Tylko w tej książce bohaterowie naprawdę mieszkają w Katowicach, tu mają swe domy, a więc tu żyją. Hanna Buczyńska-Garewicz napisała: „Zamieszkiwanie to pewna niefizykalna relacja między bytami, relacja znana tylko człowiekowi. To swoista harmonia wytwarzana między człowiekiem a jego otoczeniem, która ma charakter przede wszystkim duchowy, gdyż realizuje się w akcie rozumienia miejsca, w jakim człowiek się znajduje”¹⁶. Tę swoistą harmonię zaobserwować możemy na przykładzie dwóch pokoleń: ojców (powstańców) i synów (harcerzy), a spostrzeżenia te będą się wzajemnie uzupełniać. Dla obu generacji Katowice są domem, najbliższą ojczyzną, z którą się utożsamiają, są dla nich piękne i nie gorsze od innych polskich miast.

¹⁶ H. BUCZYŃSKA-GAREWICZ: *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*. Kraków 2006, s. 10.

Miasto oglądamy jednak głównie oczami młodszego pokolenia bohaterów. Wraz z nimi szybko i wielokrotnie przemierzamy ulice oraz place Katowic, a także wchodzimy do ważniejszych budynków. Ponieważ trójka młodych Jadwiszczoków: Stach, Bolek, Tereska, odmiennie przeżywa wrzesień i spełnia różne zadania w pierwszych dniach wojny, z każdym z nich poznajemy inną część Katowic. Stach, najstarszy z nich, prowadzi nas w południowe dzielnice aż do parku Kościuszki, z dwojgiem młodszych Jadwiszczoków: Bolkiem i Tereską, wędrujemy od Załęża w stronę Rynku, a z ich ojcem Wiktoorem idziemy od Domu Powstańca przy ulicy Matejki aż na cmentarz przy ulicy Francuskiej. To wielokrotne przemieszczanie się oddaje nie tylko napięcie i niepokój przełomu sierpnia i września 1939 roku, jest też sposobem prezentacji miasta ogarniętego już grozą wojny.

W całej książce nieustannie powraca kwestia polskości Katowic, dla młodszych i starszych bohaterów jest ona oczywista, ale jednocześnie mają oni pełną świadomość zagrożenia i czują potrzebę ciągłego utwierdzania siebie oraz swego otoczenia w tym przekonaniu. *Tu jest gra o honor naszej śląskiej stolicy; polskie oblicze miasta; polskie miasto; rynek polskiego miasta; znieważenie katowickiego bruku przez buty niemieckich żołdaków; walczące Katowice; My Niemcom musimy pokazać, że nie przychodzą do siebie, że Katowice to nie „deutsche Stadt”* — to tylko niektóre z określeń miasta, zawsze podkreślające jego polski charakter i głębokie zakorzenienie w nim bohaterów książki.

Polskie Katowice są żywą i pulsującą istotą, czującą ból i strach, są one życiem bohaterów książki i wraz z nimi umierają. W nocy z 2 na 3 września zmienia się nastrój, miasto zaczyna być obce i groźne, narastająca w nim ciemność zaciera znajome kontury: to, co było bliskie i oswojone, staje się wrogiem: *Franek Chruszcz, dziecko wielkich Katowic, ze zdziwieniem odkrywał niepojętą obcość ulic rodzinnego miasta*¹⁷. Ale jest to odczucie nie tylko młodego, może nadwrażliwego chłopca — to samo zaczyna odczuwać stary powstaniec śląski Wiktor Jadwiszczok:

*W niesamowitej ciszy, jaka legła wśród czarnych kamienic, stuknęły po bruku jego własne kroki i zbudzone przez nie echo. Niepodobna było zgadnąć, czy miasto śpi, czy przyczało się tylko. Strach niepojęty wyzierał z zawartych bram wciśniętych w mury i z wielkich wystaw sklepowych, których szyby były bezbronne przed ciosami kul czy kamieni*¹⁸.

¹⁷ K. GOŁBA: *Wieża spadochronowa: harcerze śląscy we wrześniu 1939*. Postowie K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1987, s. 73.

¹⁸ Ibidem.

Podobne są odczucia Tereski:

*To, co się działo przed nią i wokół niej, było **straszne**. Jej **rodzinne miasto** z setką tysięcy Polaków **zapadło się** gdzieś pod ziemię, w **otchłań niebytu**¹⁹.*

Nagromadzenie epitetów i czasowników oddających nastrój tej chwili wywołuje uczucie grozy, zapowiada śmierć i klęskę — to miasto się boi tak jak człowiek, jest to lęk zhiperbolizowany, przytłaczający swą wielkością. Motyw umierania tętniącego dotąd życiem i ruchem miasta, zamieniającego się teraz w cmentarz, powraca kilkakrotnie: *park wydawał się cmentarzem; cmentarzysko wczorajszego Katowic* itp. Od nich odwracają się harcerze, zwracając ku własnej śmierci. Gołba kilkakrotnie opisuje tę zmianę, podkreślając, że jest to już inne miasto, że żywe, tętniące ruchem, gwarem, grające barwami mogą być tylko polskie Katowice. Ich zamieraniu towarzyszy cisza i bezruch:

*Wielkie kominy hut dymiły wieńcem wokół miasta, lecz dym ich był dzisiaj nikły, **rozwiewał się i kurczył**, jakby wielkie zakłady, pracujące do tego momentu pełną parą, **straciły swój rytm** i zaczęły wypuszczać **ostatni dech**²⁰.*

Przytoczony opis jest tak skonstruowany, by sprawiać wrażenie czegoś ostatecznego, sygnalizuje obcość, zapowiada zmianę. I to jest właśnie moment pożegnania miasta przez harcerzy jadących autobusem ulicą Kościuszki, nieopodal kościoła garnizonowego św. Kazimierza. Ten moment wyznacza cezurę w biografii harcerzy, najważniejsza jest w niej zmiana stosunku do miasta, w którym dotąd tak dobrze i pięknie im się żyło. Tak odchodzi młodość: zanim bohaterów *Wieży spadochronowej* zabije niemiecka kula karabinowa, wpraw umiera w nich ukochane miasto — Katowice. W książce Gołby nie jest to brudne i zdegradowane przemysłem miasto, przez które przewala się anonimowy tłum, jak było u Goetla; jest przede wszystkim wielkie, z długimi arteriami ulic pełnymi ludzi, poprzecinane pasmami szyn tramwajowych, z licznymi tunelami kolejowymi, ozdobione placami, na których wabią oko wypielegnowane klomby i trawniki. Najwyższym jego punktem jest park Kościuszki, odmalowany w książce w pełnej krasie barw późnego lata. Ku temu miejscu „wspina się” cały obszar miejski, różnorodny, pełen wznie-

¹⁹ Ibidem, s. 153.

²⁰ Ibidem, s. 83.

sień, nachyleń i zapadlisk. Natomiast te partie *Wieży spadochronowej*, których akcja toczy się w Rynku czy okolicach Załęża, cechuje perspektywa opadania. W Rynku i wzdłuż ulic śródmieścia stoi wiele eleganckich sklepów, restauracji i kawiarni (i ta relacja zbieżna jest ze wspomnieniami Barbary Hoff), a także potężne gmachy, z których najczęściej z dumą wymieniany jest Dom Powstańca. Właściwie to jedyna książka, która wyraźnie eksponuje katowicki Rynek, i to nie tylko jako ważne miejsce na planie miasta, ale także dla rozwoju wydarzeń. Obraz całości dopełniają rude hałdy, które jednak nie są symbolem brzydoty i zniszczenia środowiska, ale wraz z dymami hut i kopalń stanowią znak śląskiego krajobrazu, są znamiennym *genius loci* tego miejsca, a zarazem podstawowym elementem toposu Śląska. Tak wykreowany obraz miasta jest realistyczny i symboliczny zarazem. Katowice są wielkie, nowoczesne, a dla jego mieszkańców piękne; jedyne i wyjątkowe — polskie i śląskie zarazem.

Akcja opowieści toczy się tak, by można było pokazać całe miasto: od jego serca — Rynku — promieniście biegnie aż po odległe dzielnice (Dąb, Ligota, Piotrowice, Brynów, Ochojec, Bogucice, Załęże). Wszystko zaczyna się przy położonym centralnie dworcu kolejowym, w pobliżu Rynku, a stąd wydarzenia będą toczyć się wzdłuż ulic: Kościuszki, 3 Maja, Gliwickiej, Mikołowskiej, Zamkowej i Warszawskiej, oraz ich przecznic, by ostatecznie znów powrócić do Rynku i tam oraz w parku Kościuszki zamknąć akcję książki. W ten sposób katowicki Rynek, drugie obok parku Kościuszki miejsce egzekucji powstańców i harcerzy, zostaje naznaczony heroicznie. I tak przejdzie do legendy. Będą do niej nawiązywać poeci Aleksander Baumgardten i Tadeusz Kijonka.

Obraz miasta dopełnia waloryzacja nadbudowana nad strukturą utworu. Wartościuje ona dodatnio przestrzeń, sprawiając, że od *Wieży spadochronowej* zaczyna się kształtować w naszej kulturze topos jeszcze jednego polskiego miasta „kochanego i nieulekłego”²¹ — Katowic.

Zgoła inne Katowice pokazał Aleksander Baumgardten w *Spotkaniu z jutrem* (1962). Ekspatriant ze Lwowa, młody literat, który znalazł się w mieście w 1945 roku, postrzegał stolicę województwa przez pryzmat tęsknoty za Lwowem²². Znalazł się tu nie z wyboru, lecz z dziejowego przymusu i dostrzegł brud i brzydotę. *Hałdy*,

²¹ Por. I. MACIEJEWSKA: *Topika tradycji narodowych*. W: *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Red. J. SŁAWIŃSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków 1993, s. 1129.

²² Por. I. OPACKI: *Pisarze lwowscy w życiu literackim Górnego Śląska po 1945 r. Wprowadzenie*. W: *Udział lwowian w życiu społecznym Górnego Śląska*. Red. M. LUBINA. Katowice—Opole—Cieszyn 1991, s. 71—75.

w których nie ma żadnego lwowskiego sensu, stają się symbolem nowego miejsca zamieszkania i są dla lwowiaków miarą jakości estetycznej krajobrazu, a obok nich trawa szaropopielata, znaczone czarnymi odłamkami żużlu, drzewa jak zakurzone miotły, a czerwone kominy jak gołe pnie. Przestrzeń brzydka i zdegradowana, a najgorsze jest to, że w niczym nie przypomina Lwowa. Krawczyk, bohater *Spotkania z jutrem*, powieści o wątej akcji i słabo zarysowanych postaciach — już po wyjściu z katowickiego dworca ogląda fasady kamienic:

Przed największą z nich przystanął wstrząśnięty. Olbrzymi blok betonu wisiał wybrzuszony na ulicę. Płaskie schody niknęły zupełnie pod tym kamiennym zadkiem, a ludzie wchodzący i wychodzący smyrgali jak przestraszane mrówki²³.

To Dom Powstańca przy ulicy Matejki, jakże inaczej postrzegali go bohaterowie książki Gołby! Dla mieszkańców miasta ten gmach był zawsze piękny, a Baumgardten jakby chciał go zohydzić. Wprawdzie przestrzeń miejska Katowic została zarysowana dość szeroko, bo bohater wędruje od Dębu do centrum; od Rynku do Radia przy ulicy Ligonii, przechodzi przez ulicę 3 Maja i Gliwicką, idzie aż do Huty Baildon, ale wszędzie czuje się obco. Błądząc po cmentarzu przy ulicy Francuskiej, myśli z bólem o Cmentarzu Łyczakowskim i Janowskim. Tacy jak on

Kroczyli samotnie, ze ściśniętym sercem pośród cudzych grobów. Kto, jacy ludzie pochylali się w tej chwili nad ich żałością, tam gdzie wśród takiego samego listopada leżeli ich najbliżsi — na Łyczakowie, na Janowskim? A ilu przybyszów krąży w tej chwili z oczyma we łzach po wszystkich cmentarzach Śląska, w Bytomiach, Zabrzach i Rudach Śląskich. I pewnie tak samo mijają ich setki, tysiące tych, którzy przyszli święcić tu prawdziwe, realne Święto Zmarłych. Z prawdziwymi świecami, tabliczkami, których można dotknąć ręką, grobami, które można uporządkować. Śląscy żałobnicy przyglądają się ze zdumieniem lub niechęcią przybyszom. Ci przecież przyszli tutaj do nikogo, do wspomnienia²⁴.

Próby, nieco wymuszone, nieprzekonywające o pokonaniu tej niechęci nie przełamują wrażenia, że Katowice to *Miasto upośledzone przez przyrodę i architektów*²⁵. Na pytanie o najciekawszy obiekt w mieście Krawczyk odpowiada:

²³ A. BAUMGARDTEN: *Spotkanie z jutrem*. Katowice 1962, s. 37.

²⁴ Ibidem, s. 164.

²⁵ Ibidem, s. 265.

*To dworzec kolejowy w Katowicach [...]. Bo stąd można najłatwiej wyjechać z tego miasta*²⁶.

Z całej powieści płynie żal do Katowic, że nie są Lwowem, że wygnańcy z Kresów musieli porzucić swoje piękne, szumiące zielenią miasta, i takie nastawienie decyduje o całym oglądzie przestrzeni.

W latach istnienia PRL-u i później w wielu powieściach znalazły się wzmianki o Katowicach lub niektórych ich dzielnicach. Znajdziemy je u Leona Bielasa, Marii Klimas-Błachutowej, Bolesława Lubosza, Gustawa Morcinka, Albina Siekierskiego, Wilhelma Szewczyka, Andrzeja Wędrzyńskiego, by nie mnożyć nazwisk, jednak już to wyliczenie pozwala na ogólniejszą konstatację: jeśli nawet cała akcja toczyła się w tym mieście, to nie wyróżniało się ono niczym specjalnym. Istniało jako tło fabuły i nie miało swego oblicza, nie miało swoich urokliwych miejsc, nie pojawiał się tu żaden *genius loci*. Wprawdzie autorzy zamieszkiwali w tym mieście (Morcinek w Skoczowie), byli z nim emocjonalnie związani, ale nie potrafili o Katowicach pisać.

Zwrócić jednak należy uwagę na niewielkie opowiadanie Jana Józefa Szczepańskiego²⁷ pt. *Kuszenie* z tomu *Historyjki*. Opowiadanie jest zwarte, jak zwykle u Szczepańskiego, pozornie jednostajna narracja, opowiadająca, jak pewnego deszczowego wieczoru w listopadzie w „Dniach Trybuny Robotniczej” Wojciech Żukrowski kusi narratora, by opowiedział się za generałem Mieczysławem Moczarem, kreując go na męża opatrzościowego Polaków. Mężczyźni idą od hotelu „Katowice” ulicą Armii Czerwonej (obecnie aleja Korfanteo) w stronę Ronda i wtedy właśnie padają słowa:

*Doszlśmy do pomnika Powstań Śląskich*²⁸, *jednego z najpiękniejszych polskich pomników. Ociekające wilgocią skrzydła lśniły pośpień w świetle ulicznych latarni*²⁹.

Te słowa całkowicie odmienią nastrój, jakby rozjaśniają mrok mimo pośpień blasku. Nikt w polskim piśmiennictwie nie wyróż-

²⁶ Ibidem, s. 256–257.

²⁷ O związkach J.J. Szczepańskiego z Katowicami zob.: *O Janie Józefie Szczepańskim wspomnienia i szkice*. Red. B. GONTARZ. Katowice 2003; tam szkice: Beaty Gontarz, Stefana Zabierowskiego, Agnieszki Kossakowskiej-Dębskiej.

²⁸ Pomnik zaprojektowany przez Gustawa Zemłę i Wojciecha Zabłockiego i wzniesiony w 1967 roku jako dar warszawiaków dla Katowic.

²⁹ J.J. SZCZEPAŃSKI: *Kuszenie*. W: IDEM: *Historyjki*. Warszawa 1990, s. 154–161.

nił w ten sposób „skrzydeł śląskich” upamiętniających trzy zrywy powstańcze, mające na celu przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Dziś jest ten pomnik jednym z symboli miasta, ale to właśnie Szczepański dostrzegł i utrwalił w słowie jego niezwykle piękno.

Katowice powróciły znowu do literatury w stanie wojennym, gdy największe pole bitwy rozciągnęło się pod kopalnią „Wujek”, gdzie nastąpiła pacyfikacja strajkujących górników.

Stan wojenny nałożył na miasto „siatkę innej geografii”, wydobywając i znacząc punkty topograficzne, które wcześniej funkcjonowały zwyczajnie, nie wyróżniając się dodatkowymi znaczeniami, nie wywołując dodatkowych skojarzeń, które naddała historia. Przez to miasto szły *pancry* z wiersza Macieja Bieniasza, najpopularniejszego wiersza o stanie wojennym w Polsce³⁰. Szły, by zaatakować kopalnię „Wujek” — najtragiczniej naznaczoną przez pacyfikację w dniu 16 grudnia 1981 roku. Jest to już nie tylko miejsce pracy, dość typowe dla Śląska, lecz także „plac śmierci”, przywoływany we wszystkich wierszach poświęconych wydarzeniu³¹. Najmocniej — w poezji Tadeusza Kijonki i prozie Feliksa Netza. Kijonkę można nazwać poetą Katowic — jego wiersze o Katowicach, dobrze osadzone w realiach, tchną żarliwością, jakiej próżno szukać we wcześniejszej poezji o mieście.

Obraz górników idących na pasterkę do kościółka św. Michała w parku Kościuszki (*Pasterka* 1981) — wydobywa znów ten sam park, naznaczony cierpieniem — jak żaden inny park w Polsce, oraz poraża kontrastem czerni i bieli. To jedyny czas, gdy w Katowicach śnieg oślepiał bielą, zawsze wcześniej był opisywany jako szary i przyproszony sadzą. A wizerunek Matki Boskiej, patronki górniczego cierpienia, stojącej pod kopalnią „Wujek”, *zapłakanej nad wielką górniczą żałobą* (*Matka górnicza*), dopełnia miary tragedii.

Ten sam temat powrócił w znakomitej książce Feliksa Netza *Dysharmonia caelestis*, opublikowanej w 2004 roku w Katowicach. Opowieść zatytułowana *Dom pierwszy* zaczyna się następująco:

Dom pierwszy stał przy ul. Kopalnianej nr 1 w katowickich Bogucicach

— przestrzeń literacka pokrywa się ze ściśle określonym obszarem geograficznym, a wszystkie punkty topograficzne są realnie spraw-

³⁰ Por. M. BIENIASZ: *Wiersze*. Katowice 2013, s. 63.

³¹ Większość ich zebrałam w tomie *Zapisani do rachunku krzywd. Tragedia kopalni „Wujek” w poezji. Antologia*. Do druku przygotowywała i wstępem opatrzyła K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Noty o autorach przygotowywała B. PYTŁOS. Katowice 1993, s. 146.

dzałne. To Katowice. Załęska Hałda, rondo Mikołowskie, ulice: Kochłowska, Wincentego Pola, Galusa, cmentarz bogucicki. Narrator powściągliwie, z pozornym dystansem opowiada o dramacie kopalni „Wujek”, układając przejmującą opowieść o ludzkim losie. W ten sposób górnicza tragedia staje się wspólną pamięcią nas wszystkich. Właściwie narratorem mógł być każdy mieszkaniec Katowic i każdy, kto mieszka w Polsce. Jednak katowiczanie łatwo odczytają realia opowieści Netza. Ksiądz Henryk Bolczyk, proboszcz drewnianego kościółka św. Michała, stojącego na wzniesieniu w parku Kościuszki, odprawił opisaną mszę świętą na terenie kopalni. A katowicka kopalnia, na której zginął bohater opowieści, jak nigdy wcześniej, staje się wyobrażeniem ojczyzny, tworzy z nią całość.

* * *

Lata po transformacji ustrojowej otwały kolejny okres w pisaniu o Katowicach. Wiąże się on w znacznym stopniu ze zjawiskiem ogólniejszym, dostrzeżonym przez Przemysława Czaplińskiego w książce o nurcie nostalgicznym w naszej literaturze³², o tęsknocie za krainą dzieciństwa, bezpowrotnie utraconą, dostępną tylko we wspomnieniach, ale też o elementach prozy „korzennej”, o zakorzenianiu się w Katowicach. Tę konstatację można odnieść także do Śląska. Najwybitniejsza z tych książek *Finis Silesiae* Henryka Wańka opisująca głównie Gliwice i Bytom, zawierająca wszakże epizod katowicki, ma już spory stan badań³³. Inna, też bardzo ważna książka Feliksa Netza *Urodzony w święto zmarłych* pokazuje, jak się staje katowiczanie, jak zakorzenia się w tym mieście. Ukazały się też powieści Stanisława Bieniasza (*Stara klasa, Osiedle prominentów*), Ryszarda Ćwirleja, Jacka Durskiego (*Mariacka*), Arkadiusza Lewickiego, Marty Obuch, Witolda Turanta, reportaż Małgorzaty Szejnert *Czarny ogród* czy wspomnienia Doroty Simonides *Szczęście w garści. Z familoka w szeroki świat*. O nich wszystkich można byłoby w niniejszym szkicu napisać³⁴, choć są bardzo różnorodne (wspomnie-

³² Por. P. CZAPLIŃSKI: *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*. Kraków 2001.

³³ Por. E. DUTKA: *Od „magicznego kraju” do „ziemi pękniętej”. O „Finis Silesiae” Henryka Wańka*. W: EADEM: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*. Katowice 2011, s. 94–120. Zob. też J. SZCZEŚNIAK: *Podróże w czasie i przestrzeni Henryka Wańka*. W: „Śląskie Miscellanea”. T. 17. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2004, s. 154.

³⁴ Większość tych pozycji omawia E. DUTKA: *Zapisywanie miejsca...*

nia, reportaże, kryminały) — to przecież wszystkie są o Katowicach, ważnych jako miejsce w topografii duchowej bohaterów literackich.

Kończąca refleksja naszych rozważań łączy się jednak z literaturą fantastyczną i horrorem. *Ciemność płonie* Jakuba Ćwieka i *Huta* Grzegorza Kopaczewskiego przenoszą Katowice w wymiar alternatywny. Pierwsza powieść wiąże się z dworcem kolejowym, jako jedyną przestrzenią, która ocalała z wielkiego pożaru świata. Ten dworzec, zrealizowany w myśl założeń tzw. brutalizmu, służył miastu w latach 1972–2012. Bohaterka powieści Natalia, studentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim, przemierza wielokrotnie ulice pomiędzy placem Korfa, dworcem przy placu Oddziałów Młodzieży Powstańczej a katedrą Chrystusa Króla. Miasto istnieje tylko jako zbiór nazw ulic i placów, ponieważ prawdziwe życie toczy się na dworcu, który przypomina gotycki labirynt. Tamtego dworca już nie ma, więc książka ma walor dokumentu.

Druga z książek, *Huta* Grzegorza Kopaczewskiego też dotyczy Uniwersytetu, Wydziału Nauk Społecznych. Tomasz Wieczorek, jeden z głównych bohaterów, wyznaje:

*przez dwadzieścia dziewięć lat mieszkalem na nijakim osiedlu, w nijakim mieście, w nijakim kraju z nijakimi ludźmi o nijakiej świadomości. Robiłem nijaki doktorat na nijakim uniwersytecie*³⁵.

Dla tego „nijakiego” miasta alternatywą staje się Instytut Historyczny rozwijający się na terenie dawnej Huty Baildon, a obecnie huty z pomnikiem Baildona na centralnym placu. Ten świat powstał na złość „im”, ma być światem postsilikonowym, nowym Greenwich Village. Huta jest czysta, kolorowa, opozycyjna do reszty świata, co podkreśla rozciągające się za nią cuchnące i groźne Załęże, symbol całych Katowic. To miasto biedne, brudne, „postsocjalistyczne”, a miniony ustrój wyziera z każdego balkonu i bramy. Ludzie *pachną biedą*, zwłaszcza ci z Uniwersytetu, a brak pieniędzy odbiera im godność. Dla nich alternatywą ma być Instytut Historyczny, gdzie każdy ma swój pokój jasny i przestronny, najlepszy sprzęt, a biblioteka czynna jest całą dobę, archiwum przetwarza codziennie miliony danych. Wyrzucony z Uniwersytetu doktor odchodzi do Instytutu i staje się liderem eksperymentu socjologicznego, będącego głównym zadaniem naukowym placówki. Topografia Katowic jest w tej książce dokładna i autentyczna, bo to miasto smutne i ubogie. Ale za to z prawdziwym życiem; a tamto w hucie, choć sterylne, wieje

³⁵ G. KOPACZEWSKI: *Huta*. Wołowiec 2007, s. 11.

grozą. Bo ta antyutopia nie jest alternatywą, lecz podzwonnym dla Katowic.

Jaką refleksją zakończyć te rozważania?

Może przywołać słowa Krzysztofa Uniłowskiego, który napisał na temat upiększania śląskiej rzeczywistości i szukania w niej tego, czego nie ma: „moja codzienność jest zupełnie inna. Śląsk »niemiłosiernie brudny, smutny i szary« to właśnie mój Śląsk”³⁶. I takie istotnie są Katowice: brudne, smutne i szare — w życiu i literaturze. A w tej szarzyźnie bardzo prawdziwe i wyjątkowe.

³⁶ K. UNIŁOWSKI: *Bez pierwszego języka*. W: *Nie byłem sam. Na siedemdziesięciolecie urodzin Feliksa Netza*. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2009, s. 191.